Rok 1903. Na niedzielę, dnia 24 maja. Nr. 21



LESZEK CZARNY.
(Od 1279 do 1289.)

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

W Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 marek, półrocznie 2 marki 50 fen., kwartalnie 1 markę 25 fenig.
W innych krajach Europy: rocznie 6 franków.
W Stanach Zjednoczonych: rocznie 1 dolar 20 centów.
W Brazylii: rocznie 5 milreisów.

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny", Lwów, Chorążczyzna 12.

Nasze położenie w Galicyi wschodniej.

Liczą narodu polskiego na ogół blisko 25 milionów ludzi. Siła to wielka. Wielka też jest przestrzeń ziemi, przez te milony zamieszkanej. Ale nie na całej tej przestrzeni mieszka nasz lud jednolitą masą; są znaczne obszary, gdzie Polacy mieszkają na spółkę z innymi ludami. Do takich siedzib należy Galicya wschodnia. Mieszkają tu pomieszane ze sobą dwa szczepy pokrewne sobie, Polacy i Rusini, różniący się między sobą głównie językiem i obrządkiem religijnym. Polacy bowiem są przeważnie obrządku łacińskiego, Rusini zaś greckiego. Prócz nich mieszkają tu w znacznej liczbie żydzi.

Do Galicyi wschodniej zaliczają 49 powiatów. Mieszka w nich około półtora miliona Polaków, a nieco nad 3 miliony Rusinów.

Na stu mieszkańców Galicyi wschodniej przypada 26 ludzi obrządku łacińskiego, 63 obrządku greckiego, reszta żydzi i inni. Najwięcej Polaków mieszka w powiatach: lwowskim, jarosławskim, (pograniczny) sanockim, (pograniczny) trembowelskim, skałackim, tarnopolskim, cieszanowskim, samborskim, mościskim, buczackim, podhajeckim, husiatyńskim, brzeżańskim, czortkowskim i przemyślańskim. Nie ma też w Galicyi wschodniej ani jednego powiatu, gdzieby nie mieszkała ludność polska. Do Polaków zalicza się tu prawie cała szlachta, przeważna część mieszkańców miast, a także dużo ludności wiejskiej.

To, że Polacy w Galicyi wschodniej mieszkają razem z Rusinami i że Rusinów jest znacznie więcej niż nas, stawia nas w innem położeniu, niż są nasi bracia w innych częściach Polski, gdzie mieszkają sami. Tam bowiem Polacy nie są narażeni na utratę swej narodowości, tu zaś musimy czuwać nad tem, abyśmy i dzieci nasze pozostali Polakami. Ze smutkiem już dziś widzimy, że wielu naszych używa języka polskiego tylko niejako od święta, w domu zaś mówią po rusku. Nie można o nich powiedzieć, że się już zruszczyli, nie, bo oni czują się Polakami, ale zapominają o tem, że Polacy powinni używać tylko mowy polskiej między sobą, bo inaczej może ich dzieci lub wnuki zupełnie po polsku zapomną i staną się nawet wrogami polskości.

W ostatnich czasach zaczęło się jednak poprawiać; ludność polska ocknęła się niby z drzemki, zaczęła sobie przypominać, że przecie jest ona polską, że jej obowiązkiem jest mówić po polsku i po polsku uczyć swe dzieci. Odradzanie się polskości idzie tu niby lawina z góry spadająca — zagarnia coraz szersze kręgi i coraz szybciej postępuje.

Im szybciej postępuje to odrodzenie narodowe, tem bardziej nasuwa się pytanie, jak mamy postępować z Rusinami. Bo im bardziej budzi się duch narodowy polski, tem zacieklej występują oni przeciw nam.

Myśleli oni bowiem, że Polacy już się zruszczyli, że przybyło ich narodowi przeszło milion dzielnego ludu. Tymczasem zobaczyli, że tak nie jest, że ten lud chce i pozostanie polskim. To wywołało złość Rusinów i zaciekłość. Z wielu stron kraju dochodzą coraz częściej wiadomości, że Rusini prześladują Polaków, przeszkadzają im w zakładaniu czytelń, a nawet biją za używanie pol-

skiej mowy. A tak do dwóch zaciętych wrogów Niemców i Moskali, przybywa nam trzeci zawzięty wróg, Rusini. I zaco mają Rusini tę zawziętość? Za to, że jesteśmy bogatsi, bo więcej pracujemy, za to, że mamy więcej oświaty, za to, że nie daliśmy się im pochłonąć, ale chcemy zostać Polakami. Odzywają się nawet między Rusinami hasła, aby wyrzucić Polaków z tej ziemi za San, jakgdyby to była ich ziemia. Ziemia ta była przecież od wieków polska, już gdy się tworzyło dopiero państwo polskie za Mieczysława I., który pierwszy z królów polskich przyjął z całym narodem wiarę chrześcijańską, już wtedy ziemia ta należała do Polski pod nazwą Grodów Czerwieńskich. Wprawdzie później oderwali od Polski te grody Czerwieńskie książęta kijowscy; lecz za Kazimierza Wielkiego znów wróciła ta ziemia do Polski i odtąd należała do niej do końca, przez blisko półpiętaset lat, t. j. aż do rozbioru Polski. A Polacy krwią i męstwem swem ochronili ją przed niewolą tatarską i turecką. Gdyby nie polski oręż, to tu, gdzie dziś stoją krzyże, stałyby pogańskie półksiężyce tureckie. — Na ziemie pustkami stojące przybywali osadnicy z innych stron Polski, z nad Wisły i pracą swą je uprawiali. Wielu z tych osadników, osiadając między ludnością ruską, przyjęło też mowę ruską i obrządek grecki, a tak można powiedzieć, że niejeden z tych, co dzisiaj uważają się za twardych Rusinów, ma w sobie krew polską, że jego praojce przyszli tu gdzieś z nad Wisły lub Warty. Ale trudno tam dochodzić, w kim jest krew polska; jeżeli oni uważają się za Rusinów, niech im to służy na zdrowie. Jednak ci, co zachowali swój obrządek łaciński, są niewątpliwie Polakami, a mają do tej ziemi takie same prawo jak Rusini, bo ziemia ta, jak od początku należała do Polski, tak później kupioną niejako została za cenę krwi wylanej w jej obronie, i potu wylanego przy jej uprawie, przy budowie twierdz i miast. Więc nie jesteśmy tu jakimiś przywłokami, ale prawymi tej ziemi spadkobiercami.

Rusini w wielu już wypadkach okazali się naszymi wrogami, a możemy być pewni, że im dzielniej zabierzemy się do pracy nad podniesieniem naszej narodowości, tem z większą u nich spotkamy się niechęcią i wrogiem usposobieniem. Nazywamy dziś Rusinów naszymi braćmi, ale ci bracia coraz częściej okazują się Kainami.

Jak wobec tego mamy się zachować? Czy nas to może odstraszyć od pracy narodowej? Ktoby tak powiedział, tenby się okazał podłym tchórzem, niegodnym polskiego imienia. Polacy nigdy tchórzami nie byli. Szli bez trwogi na tureckie spisy, moskiewskie bagnety i niemieckie armaty, a mieliby się ulęknąć ruskiego kiwania palcem w bucie? Mogą sobie Rusini wyprawiać co chcą przeciw nam, my się od pracy naszej odstraszyć nie powinniśmy, bo byłby to wielki wstyd dla nas. Ale jak się mamy zachowywać względem Rusinów? Czy za nienawiść mamy odpłacać się im nienawiścią? Nie. Nienawisć nie jest rzeczą chrześcijańską, chrześcijaninowi nikogo nie wolno nienawidzić, nawet najzaciętszego wroga. A dotego nienawiść jest bronią słabych. My powinniśmy tak postępować, jak nam każe obowiązek narodowy; musimy stać twardo przy swojem, ale z Rusinami nie kierować się nienawiścią. Jeżeli oni nam stawiają przeszkodę na naszej drodze, w naszej pracy, musimy ich zwalczać, musimy wytrwale a mężnie bronić naszych praw, praw naszego języka w szkole, w urzędach gminnych i indziej. Nie trzeba nam jednak drażnić napróżno Rusinów, owszem, postępowaniem naszem powinniśmy się starać żyć z nimi zgodnie i po sąsiedzku. My mamy więcej oświaty, więc też na nas leży obowiązek mądrzejszego postępowania.

Bądźmy im braćmi, świećmy im dobrym przykładem, służmy radą, gdy jej potrzebują. Pozatem jednak nie należy nam wchodzić z Rusinam w stosunki małżeńskie; ani Polacy nie powini żenić się z Rusinkami, ani wydawać swe córki za Rusinów, a to dlatego, że Rusinów jest tutaj więcej od nas i przez te mieszane małżeństwa może najłatwiej zaginąć tu narodowość nasza. Jestto więc konieczne prawo obrony. Gdyby żydzi żenili się z innymi narodami, to dawno nie byłoby po nich ani śladu. Zachowali się tylko dzięki temu, że żenili się tylko między sobą. My będąc tu w mniejszości, musimy też ściśle prawa tego się trzymać. To wszystko jednak jeszcze nie wystarczy. Jest nas tu mniej niż innych i jesteśmy rozrzuceni. Aby się zachować i wzrastać w siłę, musimy sobie podać ręce, musimy się połączyć silnymi węzłami. Nietylko jeden za drugim musi stać murem, ale musimy się łączyć do wspólnej pracy. Jest wiele takich spraw, które tylko połączonemi siłami załatwić możemy. Łączmy się więc, zakładajmy towarzystwa polskie, a więc Kółka rolnicze, czytelnie, kasy pożyczkowe i oszczędnościowe, straże pożarne, a przedewszystkiem stójmy wiernie przy naszym kościele, obrządku łacińsklm.

Duma o Żółkiewskim.

(Zę śpiewów historycznych Niemcewicza).

Za szumnym Dniestrem na cecorskiem błoniu
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski, odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc w noc cichą świecąc roztoczony,
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał;
Lecz rycerz wzdychał, żalem obciążony.

Niebieskie oczy serce mu zraniły
I swą srogością spokoju zbawiły;
Wzdychał; koń jego myślom się stosował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.

Tak dumał, ale po bladem promieniu
Widzi błyszczącą stal pomiędzy krzaki,
Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żółkiewskiego — i rdzy krwawej znaki.

Zdjął go i na tak tkliwe widowisko
Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać,
A widząc srogie walk pobojowisko,
Usiadł i takie rymy zaczął śpiewać:

„Cecorskie pola i wy głuche lasy!
Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie,
Rozniešcie ciężkie żale me po świecie,
Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.

„Mężu, co sławy chęć wyssałeś w mleku,
Zamojski Twoje przepowiadał cnoty,
Pod jego znakiem w wiosny jeszcze wieku
Siałeś mord srogi w Niemców liczne roty.

„Cóż, gdy hetmanem zostałeś z rycerza
I świetnym pułkom przywodzić zacząłeś,
Granice Polski ręka twa rozszerza,
Podbiłeś państwa i już Moskwę wziąłeś.

„A gdy się walą wieże niebotyczne
Dawnego grodu, oręż Twój gotowy
Wojska Moskalów rozprószywszy liczne,
Wkłada na carów zwycięskie okowy.

„Hetmanie, pełen nieśmiertelnej sławy!
Dniu w sercach polskich nigdy nie zmazany,
Kiedyś z szczęśliwej wróciwszy wyprawy,
Przed zgromadzone stawił jeńców stany.

„Król Zygmunt siedział na tronie, a w koło
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
Młody Władysław pozierał wesoło;
Wtem wszedł Żółkiewski, a za nim carowie.

„Królu, narodzie wolny i potężny!
„Wiodęć ród carów nieszczęsny lecz mężny;
„Przyjm go, nie jako chluby widowisko,
„Lecz jak odmiennej fortuny igrzysko.

„Bodajby Nieba, co nam dziś szczęściły,
„Wiodły zwycięstwa za orły polskimi,
„Bodajby wnuki sposoby srogimi
„Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!

„Ty, Władysławie, byś jej klęski słodził,
„Moskwać przezemnie śle poddaństwa śluby,
„Rządź nią, lecz wspomnij kędyś się urodził,
„Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby".

„Tak mówił hetman; któżby rzekł, że chwile
Tak świetne w ciężkie zamienią się klęski?
Że się nie mogąc Turków oprzeć sile,
Szanowną głowę da pod miecz zwycięski.

„Obóz mu cały wśród łez i rozpaczy,
Wyniósł grobowiec i zwłoki w nim schronił,
Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:
„On piersi swemi ojczyznę zasłonił".

„Ty, drogi hełmie, skronie mu wieńczyłeś
I włos zsiwiały na pracach ojczyzny,
Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
Tyś mu na czole krył szlachetne blizny!

„Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,
Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,
Aż cieniom wodza ofiary nie złożę,
I pól cecorskich trupem nie okryję".

A tak Sieniawski każdy bój stoczony,
Chciał by dla niego był chwałą lub zgubą.
Dotrzymał słowa i laurem wieńczony,
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

O podatku zarobkowym.

(Dokończenie.)

W y m i a r podatku zarobkowego. Podatek zarobkowy wymierza się od każdego przedsiębiorstwa osobno, np. osobno od trafiki, a osobno od szynku, a osobno, jeżeliby ktoś miał w innym powiecie drugą trafikę. Jednak, jeżeli ktoś ma w Krakowie sklep, a w innych miastach oddziały tego sklepu, czyli zupełnie z krakowskim złączone i zawisłe od niego, to może od nich tylko w Krakowie płacić ten podatek.

Podatek przypisuje się tam, gdzie przedsiębiorstwo się wykonuje, a nie tam, gdzie właściciel mieszka. Jednak, jeżeli w kilku powiatach ma ktoś jakieś przedsiębiorstwa, to może się postarać o przeniesienie podatku do siedziby zamieszkania, jednak tylko wtedy, gdy jeden podatek od wszystkich zatrudnień jest wymierzony.

Deklaracya pod. zarobkowego. Każdy, kto rozpoczyna jakieś zatrudnie obliczone na zysk, powinien najdalej do dni czternastu donieść o tem do starostwa i złożyć deklaracyę. Deklaracya powinna zawierać: 1) rodzaj zatrudnienia, 2) miejsce wykonywania tego zatrudnienia, 3) wartość czynszową tegoż, 4) liczbę i jakość robotników, 5) rodzaj i wartość kapitału zakładowego, 6) obrotowego, 7) jakość, ilość i wartość maszyn i przyrządów potrzebnych do wykonywania tego przedsiębiorstwa, 8) w końcu wszystkie uwagi, któreby mogły dać bliższe określenie i oznaczenie wartości i rozmiaru tego zatrudnienia.

Jeżeli ktoś już od dłuższego czasu oddaje się zatrudnieniu, to wnosi deklaracyę według przepisanego terminu do końca lipca lub sierpnia co drugi rok.

Druki na deklaracye otrzymuje się bezpłatnie w starostwie, lub w zwierzchności gminnej. Jeżeliby ktoś deklaracyi nie przedłożył, to wymiar może nastąpić z urzędu, tj., że sama komisya lub starostwo może podatek wymierzyć według zasięgniętych wiadomości o rozmiarze przedsiębiorstwa.

Komisya sprawdza te deklaracye i według tego naznacza stopy podatkowe, a po ukończeniu wysyła starostwo do każdego opodatkowanego nakaz płatniczy. W nakazie płatniczym (oprócz wielu rozporządzeń, cyfr i Bóg wie czego!), jest także i kwota wysokości wymiaru podatku zarobkowego, do tego przychodzą dodatki, którd podnoszą ten podatek do trzy razy takiej wysokości.

Dodatki do podatku oblicza każdy urząd podatkowy, któremu starostwo przesyła spis opodatkowanych i wymiar podatku zarobkowego. W starostwie, (oddziele podatkowym) zostają rejestra podatku zarobkowego, które każdy przeglądnąć może, jednak takie same rejestra znajdują się w każdej gminie, gdzie starostwo je posyła.

Przeciw wymiarowi podatku zarobkowego przysługuje prawo rekursu, czyli odwołania się w ciągu dni 30 po otrzymaniu nakazu płatniczego. Gdyby więc komu wymiar wydał się za wielki, może wnieść rekurs do komisyi podatku zarobkowego przez dyrekcyę skarbu we Lwowie. A gdyby i tu nie znalazło się posłuchu, w takim razie rekursować można jeszcze do trybunału administracyjnego w Wiedniu, która to władza właśnie zajmuje się kwestyą wysokości sumy podatku zarobkowego i rozdziału na kraje. Do tego trybunału wchodzą przedstawiciele wszystkich krajów austryackich.

Nim utworzy się przedsiębiorstwo, donieść należy o tem zaraz do starostwa, a wymiar uskuteczniony zostanie na cały ten kwartał, w którym przedsiębiorstwo owe powstało.

N. p. jeżeli ktoś chce otworzyć sklep dnia 1 lutego, to najpóźniej dnia 16 stycznia powinie o tem starostwo zawiadomić i za cały pierwszy kwartał podatek zapłacić już musi. Odpis podatku zarobkowego następuje z woli opodatkowanego, albo z urzędu.

Gdy opodatkowany przestaje prowadzić przedsiębiorstwo na jakiś czas lub zupełnie, czy to przez familijne powody, czy przez jakieś klęski, n. p. pożar, strejk itp., powinien o tem donieść do starostwa w przeciągu 4 tygodni, gdy chce, aby otrzymał odpis za następny kwartał. Trzeba wiedzieć to, że odpis i przypis podatku zarobkowego uskutecznia się tylko kwartalnie; n. p. ktoś zaniecha dnia 30 kwietnia prowadzić jakieś przedsiębiorstwo i doniesie o tem do starostwa 15 maja, to odpis nastąpi dopiero od 1 lipca.

Bartosz.

Żółkiew.

Cztery mile na północ od Lwowa leży miasto powiatowe Żółkiew. Liczy ono obecnie przeszło 8 tysięcy mieszkańców.

Miasto Żółkiew powstało z części wsi Winniki, którą Stanisław Żółkiewski, syn Stanisława Żółkiewskiego wojewody bełzkiego w r. 1594 obwarować kazał dla ochrony poddanych swoich przed ciągłymi napadami Tatarów. Zaczął również w tem miejscu budować zamek i kościół, lecz w czasie tym, t. j. w roku 1595, wyruszył z rozkazu króla na Ruś, dla poskromienia plądrujących kraj Kozaków. W roku 1597 wkroczył na Wołoszczyznę, aby zniszczyć dumne plany hospodara Michała i stamtąd pisał do swojej żony, żeby rozpoczętą twierdzę nazwać Żółkwią. Życzenie jego spełnionem zostało. Część wsi Winniki od strony północnej zachowały dotąd swoją dawną nazwę.

W roku 1603 dnia 22. lutego nadał król Zygmunt III. miastu prawo magdeburgskie i przywilejem potwierdził nazwę Żółkiew. Od roku 1604 zaczynają prowadzić metryki chrztu. Kościół łaciński w rynku był już ukończony i papież, Klemens III., nadał odpust zupełny temu kościołowi pod wezwaniem „św. Stanisława i św. Wawrzyńca“, męczenników.

W roku 1612 sprowadzili się do Żółkwi Ormianie. Pomnażają się także rzemieślnicy.

W roku 1620 Turcy i Tatarzy napadli na hospodara multańskiego; król chcąc go obronić, posyła mu na pomoc Żółkiewskiego z 20.000 wojska. W wyprawie tej padł Żółkiewski na polach cecorskich dnia 7. października r. 1620 a syn jego dostał się do niewoli.

Za zwłoki Stanisława Żółkiewskiego i wykupienie syna z niewoli musiano dać porcie otomańskiej przeszło trzy miliony złp. Aby zebrać tak ogromną sumę, powtarzają wszyscy za Siarczyńskim, „że król Zygmunt III. w Żółkwi monetę bić pozwolił“, najznakomitsze rodziny składki czyniły w srebrze i złocie.

Zofia Żółkiewska wniosła Żółkiew jako posag Janowi Daniłowiczowi, z córką zaś ich Teofilą, wydaną za Jakóba Sobieskiego, przeszła Żółkiew w posiadanie Sobieskich. Teofila Sobieska, matka Jana Sobieskiego umarła tu dnia 27. listopada 1661, a ciało jej złożono w kościele Dominikanów w Żółkwi, w kruchcie św. Jacka.

Najznakomitszym panem Żółkwi był Jan Sobieski, dnia 21. maja 1674 królem polskim obrany. Niedługo po obiorze odbył on wjazd do Żółkwi uroczyście witany przez miasto.

W roku 1677 przybywa Sobieski z całym dworem do Żółkwi, a miasto z powodu siedziby dworu królewskiego i bliskiego ze Lwowem sąsiedztwa, niezmiernie dużo zyskało

i stało się jednem z najzamożniejszych na Rusi.

Dnia 23. czerwca t. r. zaczęto sypać wały około murów miasta. Król odnowił zamek zbudowany przez Żółkiewskiego i na wzgórzu naprzeciw zamku wybudował pałac letni. Tam zwykle po trudach myśliwskich odpoczywał i razu jednego, przypatrując się czarującemu widokowi okolicy, miał zawołać ha! raj! skąd też nazwę tej góry „Haraj“ wyprowadzają.

W roku 1682 dostali się Bazyljanie do Żółkwi i oddano im cerkiew miejską pod wezwaniem „Narodzenia Chrystusowego“. Król Jan pozwolił im na tem miejscu wybudować cerkiew i klasztor.

Po świetnym zwycięstwie nad Turkami pod Wiedniem zawitał król Jan do swej ulubionej Żółkwi, dnia 20. lipca 1684 z królową i księciem Jakóbem wraz z licznymi senatorami Tutaj to przyjmował poselstwo od papieża z hołdem za poskromienie Turków.

W roku 1690 nadał król dwom żydom Lewi i Dawidowi prawo założenia drukarni i drukowania książek hebrajskich. W Żółkwi była więc pierwsza drukarnia żydowska.

W roku 1691 spaliły się wszystkie miejskie przywileje i król nadał miastu nowe prawa.

Po śmierci króla Jana roku 1696 syn jego najmłodszy, Konstanty, objął miasto na własność, w r. 1740, przeszła Żółkiew prawem kupna do bogatego na Litwie domu książąt Radziwiłłów.

W roku 1770 nawiedziło miasto morowe powietrze, a w dwa lata później przy pierwszym rozbiorze Polski dostała się Żółkiew pod panowanie austryackie.

W roku 1787 zabrano Żółkiew Radziwiłłom za długi i częściowo sprzedawano; mury miasta przyznano magistratowi, zamek kupił z przyległymi gruntami Adam Józefowicz, komisarz dóbr Radziwiłłowskich; później przeszedł zamek w ręce rodziny Głogowskich, w ostatnich latach odkupiło miasto tę pamiątkę. Trzy skrzydła tej, obszerny dziedziniec otaczającej budowy, są po przeistoczeniu dziś zamieszkałe, mieści się tam starostwo, sąd i t. p., czwarta najważniejsza, w której mieściły się komnaty królewskie, jest prawie w gruzach i grozi zupełnem zawaleniem. Właściciele poprzedni przyczynili się w znacznej mierze przez brak opieki a w części i rozmyślne niszczenie do upadku tej każdemu Polakowi drogiej pamiątki, odnoszącej się do najświetniejszych chwil samoistnego bytu narodowego, związanej z pamięcią jednego z największych królów Polski i wielkiego bohatera chrześcijaństwa. Z dawnych murów fortecznych zachowała się część około zamku, zachowały się także dość dobrze utrzymane dwie bramy wjazdowe.

Do najpiękniejszych pamiątek Żółkwi należy kościół parafialny. Na każdym rogu zewnątrz kościoła mieści się biały orzeł godło Polski. Wewnątrz są piękne cztery nagrobki; Stanisława Daniłowicza, Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana, a przy wielkim ołtarzu Żółkiewskiego i jego żony. — Są też tu cztery wielkie obrazy historyczne: odsiecz Wiednia, bitwa pod Ostrychomem, pod Chocimem i pod Kłuszynem.

Leszek Czarny.

(Do obrazka w nagłówku).

Po bezpotomnej śmierci Bolesława Wstydliwego objął rządy Leszek Czarny, wnuk Konrada mazowieckiego. Był on dzielnym rycerzem i władcą, rządy jego przypadły jednak na bardzo nieszczęśliwe czasy. Na rozdrobioną podziałami Polskę zewsząd walą się nieszczęścia. Napadają na Polskę Litwini. Najazdy ich zaczęły się już od r. 1246. Uzbrojeni w oszczepy i łuki, odziani skórą zwierząt dzikich, na małych konikach, wpadali oni wgłąb Polski aż do Kalisza, niszczyli, zabijali i dużo ludzi uprowadzali do niewoli. Napadali też z drugiej strony Rusini, ale straszniejszym był trzeci napad Tatarów. Oparł im się teraz wprawdzie Sandomierz i Kraków, ale kraj strasznie swym zwyczajem spustoszyli i samych dziewcząt 21 tysięcy w niewolę zabrali. W ślad za nimi przyszło morowe powietrze, które znów trupami zasłało kraj polski (w r. 1288). Nic dziwnego, że te klęski przerażały umysły niedobitków. Jedni oddawali się surowym pokutom, inni z rozpaczy niejako najwyuzdańszemu życiu. W rok po tej zarazie umarł i Leszek Czarny bezpotomnie, a po nim jeszcze większy odmęt zapanował w Polsce.

Listy od przyjaciół.

Z Limanowskiego.

Przed ośmiu latami, gdy byłem przy wojsku, wypadło mi jechać przez Krystynopol do Radziechowa. Przyjechałem koleją do Krystynopola, a stąd miałem jechać „forszpanem“ do Radziechowa, ale była silna odwilż, woda wezbrała, a prom był wyciągnięty i musiałem zanocować u tego gospodarza, który mnie miał wieźć. Dopiero na drugi dzień jechaliśmy przez Sokal. Gdy przyjechałem do Krystynopola, ujrzałem lud piękny i dorodny, ucieszyłem się bardzo, że to są Polacy i że będę się miał z kim rozmówić. Lecz jakże się zdziwiłem i zasmuciłem, gdy potem mówiłem z nimi, to wszyscy prawie odpowiadali mi po rusku. U owego gospodarza na noclegu rozmawiali ze mną trochę po polsku, a ojciec jego mówił całkiem dobrze,

i mówiliśmy nawet o polskich czasach, o wojnach i królach. Nie mogłem się z nimi pogodzić, żeby byli Rusinami, tylko zruszczeni Polacy, oni mi odpowiadali: „dyć my chodzimy do polskiego kościoła, tośmy Polacy, aleśmy chłopi, panowie tylko po polsku mówią“. Podobał mi się ich charakter łagodny i gościnny i ich stroje z sukna, mające podobieństwo do naszych. Jakmy jechali przez Sokal, rozpamiętywałem jego dzieje i smutek mimowoli mnie ogarnął, patrząc, że teraz jest lichem miastem; kościół na Bugu dotąd mam w pamięci.

Zasyłam Wam serdeczne pozdrowienia zacni Krystynopolacy i owemu gospodarzowi, który ze mną jechał i proszę Was, używajcie języka polskiego, bo to mowa nietylko pańska, ale w największej części chłopska; my w zachodniej Galicyi wszyscy mówimy po polsku, a i we wschodniej, którzy jesteście Polacy, macie obowiązek mówić po polsku.

Góral z powiatu limanowskiego.

Z Koniny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nie przychodzę z żadną ciekawą wiadomością, bo u nas niema postępu, ażeby się można czem pochwalić, chyba tylko ze skargą i narzekaniem na tę biedę. Tylko tyle, że nasz lud góralski jest bardzo chciwy na ziemię, nie kupi u nas nikt gospodarstwa, chyba jaki kawałeczek i to przepłacony, gdyż za pół morga pola, jeżeliby się trafił taki kawałek bliżej domostwa, to zapłacą za niego przeciętnie sześćset koron; lecz i to rzadko się trafi kupić. Prawda, że to jest dobrą stroną, ale z drugiej strony jest też pełno procesów o tę ziemię, jeden drugiemu przyorze cokolwiek, przekopie lub zagrodzi i jak tylko śnieg z pola zginie, to już swary i procesy na porządku dziennym, a pan radca co piątku w oblężeniu. Ludzie przychodzą o poradę, a biedny sędzia nie wie nieraz co począć, tylko zbywa tem, że trzeba skarżyć, to się pokaże, kto ma słuszność.

Są tacy, którzy systematycznie grunta sąsiedzkie obrywają w jaki tylko sposób się da; najgorszem jest, gdy z takimi sąsiadują wdowy, sieroty, lub tacy, którzy, jak to u nas mówią, nie mogą sobie „dać rady“. Tacy źli sąsiedzi mają tysiączne sposoby, aby tylko utrzymać przy swojem, a gdy zaraz nie wystąpisz ze skargą, to przepadło, bo taki wygrywa przez prawo używalności, które jest bardzo niesprawiedliwe i jest powodem do wielkiej liczby procesów. Niejeden sąsiad tak się zręcznie wkrada w prawo używalności, że ten drugi ani się nie spodzieje, jak prędko ma współwłaściciela. Więc podaję przykład: Do mojej zagrody przytyka kawałek kamieńca, około morga. Dawniej było to pole orne, ale woda zniszczyła do szczętu i utworzyła swoje koryto. Ale moi rodzice zawsze paśli bydło na tym kamieńcu, sąsiadom też niszczyła woda pastwisko i pola orne, tak, że na ciągnące się dalej pastwisko nie mieli którędy przyganiać bydła, jak tylko po polu ornem, lub po owym kamieńcu.

Któżby był tak niegrzeczny, żeby wzbraniał im przegnać bydło po kamieńcu?

Jednak nam to na złe wyszło, bo gdy przed 20 laty wzięliśmy się do robienia jazów i odpędziliśmy wodę za granicę naszego pola, zasadziliśmy kamieniec wierzbami, to owi sąsiedzi najpierw ukradkiem pasali na tym kamieńcu, potem śmiało, a wreszcie nasze bydło spędzali, więc musieliśmy skarżyć do sądu. Było kilka komisyj, kilkanaście terminów i proces ciągnął się cztery lata, bo skarżyli i oni naprzemian, żeby tylko zatrzymać się przy używaniu tego pastwiska. Świadkowie zeznawali, żeśmy wspólnie używali i koniec końcem wspólne używanie sąd przysądził. Potrzeba, ażeby już raz przepadło prawo używalności i prowizorje i — jak to pisał Czuchraj do 11 numeru „Ojczyzny“, by każdy sędzia był zarazem geometrą, i nie odsyłał do geometry, a geometra do sądu, a kto chce przyjść w posiadanie jakiej części gruntu, powinien mieć kontrakt lub jakie pismo i żeby granice nie były przesuwalnemi, żeby nie wolno było granic zmieniać samowolnie, na każdą zmianę żeby była ugoda i takie zmiany żeby były przeprowadzane przy urzędzie gminnym.

Grunta włościańskie powinny być już raz rozmierzone dokładnie i zbadane kto używa, bo dużo jeszcze jest tak, że zapisany jest Paweł, a używa Gaweł. Ja sam posiadam łąkę, która jest zapisana na dziesięciu moich sąsiadów, chociaż jej nigdy nie używali, ani nie wchodzi w skład ich roli, tylko geometrzy, którzy sporządzali mapy w pierwszym roku po rabunku, zapisali na sąsiadów. Teraz oni dowiedzieli się, że na nich to zapisane, więc chcą mi odebrać.

Proszę więc Szanowną Redakcyę o radę, w jaki sposób z tem co począć, bo wskutek tych błędów było wiele długoletnich procesów, a niektóre jeszcze trwają.

J. Żurek.

Z Brykuli Starej.

Dnia 3 maja odbyło się otwarcie Czytelni, założonej u nas przez Koło T. T. Jeża, Towarzystwa Szkoły ludowej, przy współudziale W. ks. dziekana i wicemarszałka Rady powiatowej z Trembowli Korzeniowskiego, Dra Jana Sochy, sędziego, miejscowego właściciela dóbr Mauryego Sommersteina, jego plenipotenta Herszlera, ks. proboszcza Józefa Skwirczyńskiego i około 150 ludności.

Ks. dziekan Korzeniowski w pięknych słowach przemówił do zebranych, przedstawił cel czytelni i zachęcał do pilnego czytania.

Następnie miejscowy proboszcz podziękował za starania około podniesienia oświaty i dobrobytu stanu włościańskiego. Przemawiało jeszcze kilku włościan, potem rozdano książki.



Pomnik hetmana Stanisława Żółkiewskiego, odsłonięty d. 24 maja 1903 r., w czasie obchodu 300-letniej rocznicy założenia Żółkwi.

Rusini wszelkimi sposobami starają się odmawiać od czytania książek, puszczając różne bajki, jednakowoż ludność polska trzyma się dobrze. Kierownikiem czytelni jest p. W. Paradowski, miejscowy kierownik szkoły.

Sprawy polskie.

W zaborze austryackim.

Mówiliśmy już o powodach ustąpienia hr. Pinińskiego. Rząd był z niego niezadowolony, między innemi i z tego powodu, że namiestnik popierał działalność b. posła p. Włodzimierza Kozłowskiego, który, jak wiadomo, jeździ po całej Galicyi wschodniej i urządza po powiatach zebrania, w których biorą udział Polacy wszelkich stanów i należący do różnych stronnictw: właściciele obszarów i włościanie, księża, urzędnicy, nauczyciele, kupcy i rzemieślnicy i t. d. Za pomocą tych zebrań p. Kozłowski chce stworzyć wielką organizacyę, która by popierała wszelką pracę narodową i zarazem przeprowadzała wybory bez oglądania się na rząd.

Taka organizacya dla popierania pracy narodowej jest potrzebną, nawet potrzebną byłaby dla wyborów, ale tylko w Galicyi wschodniej, gdzie posłami mogą zostać ludzie, którzy są wrogami zawziętymi Polaków. Ażeby takiego nie dopuścić wszyscy Polacy powinni się przy wyborach łączyć. Ma się rozumieć każde stronnictwo powinno mieć głos i równe prawa przy wyborze kandydatów na posłów. Bo tylko na podstawie zgodnego porozumienia się stronnictw można zaprowądzić stałą jedność.

Natomiast w Galicyi zachodniej nie potrzeba wspólnej organizacyi dla wyborów. Tam wszystkie stronnictwa są polskie i zawsze tylko Polak może zostać posłem, wyborcy więc powinni mieć zupełną wolność.

Dzisiejszy naczelnik rządu austryackiego, prezes ministrów Koerber jest wrogiem naszego narodu. Chciałby on pozbawić Polaków wszelkiego wpływu w Austryi i zmusić ich do wysługiwania się za darmo rządowi.

Wiemy, że wybory w Galicyi, zwłaszcza wschodniej, zależą od rządu. Kogo rząd chce mieć posłem, ten nim zostanie. P. Koerber, ażeby zmusić Koło polskie w Wiedniu do uległości, straszył je zawsze rozwiązaniem Rady państwa i rozpisaniem nowych wyborów. A gdyby na czas wyborów został namiestnikiem Niemiec lub urzędnik Polak, posłuszny rządowi, z pewnością wypadłyby one na naszą szkodę.

P. Kozłowki, który w Wiedniu był przeciwnikiem polityki wysługiwania się i chciał żeby Koło polskie poważnie, ale ostro i stanowczo spraw krajowych broniło, złożył mandat poselski i postanowił utworzyć taką organizacyę, któraby odjęła rządowi wpływ poważny na wybory. Chociaż sam jest szlachcicem i właścicielem dóbr ziemskich, wolę, powiada, żeby nawet przeszedł poseł szlachcie nie miły, byle doby Polak, niż żeby wybory oddawały nas na łaskę i niełaskę rządu.

Nic dziwnego, że robota p. Kozłowskiego nie podoba się rządowi. Nie podobała się też tym posłom, którzy przywykli do wysługiwania sie w Wiedniu i boją się innej polityki, a zarazem boją się, żeby ich teraz nie wybrano.

Zaczęły się więc różne intrygi przeciw p. Kozłowskiemu. Rząd i powolni mu posłowie chcieliby, żeby wszystko zostało po staremu. Nie udało się im jednak zrobić namiestnikiem hr. Kazimierza Badeniego, bo cesarz ma do niego niechęć. Namiestnikiem został marszałek hr. Andrzej Potocki. Teraz znów intrygują, żeby marszałkiem na jego miejsce został hr. Stanisław Badeni, człowiek rozumny, ale w polityce zaślepiony, bo wielki przyjaciel Rusinów, gotów robić im ustępstwa na naszą szkodę.

Kiedy te różne intrygi wyszły na jaw, bo wykryło je *Słowo Polskie*, powstało w kraju nawet wśród slachty oburzenie na prezesa Koła, starego p. Jaworskiego, że pomaga rządowi na szkodę kraju. P. Jaworski prowadzi politykę wysługiwania się rządowi i z powodu podeszłego wieku nie może dać sobie rady w Wiedniu. Nawet ci, co byli mu życzliwi mówią teraz, że powinien ustąpić godności innemu. Dałby Bóg, żeby to najrychlej nastąpiło, bo prezes Koła polskiego w Wiedniu kieruje całą naszą polityką. Nie może ta polityka być dobrą i skuteczną, skoro jej kierownik jest niedołężnym i nie rozumie życzeń i potrzeb kraju.

W zaborze pruskim.

Arcybiskup poznański ks. Stablewski jest ciężko, beznadziejnie chory. Rząd niemiecki ogląda się już teraz za jego następcą, a następcą tym ma być Niemiec. Przed kilku laty na najwyższą godność kościelną w Księstwie Poznańskiem został mianowany obecny arcybiskup, ks. Stablewski. Rząd pruski miał nadzieję, że ks. Stablewski, chociaż jest Polakiem, będzie wiernym sługą pruskiego rządu, że będzie się przyczyniał do zniemczenia Polaków przez kościół, że będzie wprowadzał kazania i śpiewy niemieckie w świątyniach podległych swej władzy. Ale w tych nikczemnych rachunkach rząd pruski się zawiódł. Ks. arcybiskup Stablewski okazał się dobrym Polakiem, opierał się zaprowadzeniu nauki religii w języku niemieckim po szkołach ludowych, i wogóle stawał niejednokrotnie w obronie polskości przeciwko zakazom niemieckiego rządu. Gniewało to bardzo Niemców, a cesarz niemiecki jest mocno na polskiego arcybiskupa zawzięty. Niedawno Wilhelm II jeździł do Rzymu, odwiedził papieża i starał się wyjednać, aby po śmierci ks. Stablewskiego, który już długo nie pożyje, na arcybiskup-

stwo poznańskie mianowany został Niemiec, albo ktoś rządowi niemieckiemu zupełnie oddany. Najbardziej życzyłby sobie cesarz niemiecki, aby arcybiskupem poznańskim mianowany został jeden z księży Benedyktynów. Zakon Benedyktynów był zawsze bardzo pomocny Niemcom, to też cesarz niemiecki podczas swej bytności w Rzymie odwiedził ich klasztor na Monte Cassino, gdzie święty Benedykt żywot swój spędził. Jeśliby cesarzowi niemieckiemu udało się na arcybiskupstwo poznańskie pozyskać jednego z Benedyktynów Niemców, byłoby w tem wielkie dla Polaków niebezpieczeństwo. Benedyktyni bowiem staraliby się rugować język polski z kościołów, rozszerzać język niemiecki i mocą swego wpływu duchownego usiłowaliby niemczyć Polaków.

Może jednak papież nie pozwoli, aby na stolicy arcybiskupiej w Poznaniu osadzono wroga Polaków, jakiegoś zaciekłego Niemca Benedyktyna.

W zaborze rosyjskim.

Niektóre gazety podały wiadomość, że rząd rosyjski zamierza zrobić jeszcze jeden krok w celu zgnębienia katolicyzmu i polskości. Oto zamierza podobno rząd rosyjski oderwać kilka powiatów gubernii Siedleckiej i Lubelskiej, w których zamieszkują unici, a połączywszy je z częścią dzisiejszej gubernii Wołyńskiej utworzyć nową gubernię Łucką i przyłączyć ją do t. zw. kraju zabranego. Gdyby się to stało, ludność unicka, którą przemocą nawrócono na prawosławie, a która pozostała dotychczas wierna religii katolickiej, znalazłaby się w gorszem jeszcze niż dzisiaj położeniu. Przedewszystsiem w oderwanych powiatach obowiązałyby te same prawa, które dziś obowiązują w całym kraju zabranym, na Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, to znaczy, że katolikom zabronionoby kupować ziemię. Opieka popów i czynowników, która dziś tak strasznie daje się we znaki byłej ludności unickiej byłaby jeszcze cięższa, gdyby tę ludność odłączono od Królestwa Polskiego. Rząd moskiewski ma też nadzieję, że wówczas złamałby opornych unitów ostatecznie, że prawosławie wzięłoby górę, lud wyrzekłby się i swojej wiary i mowy. To też z planami oderwania kilku powiatów od Królestwa Polskiego rząd moskiewski nosi się oddawna. Ale wykonać je nie łatwo. Raz, że nie wszystkie powiaty, które rząd chciałby oderwać od Królestwa Polskiego sąsiadują bezpośrednio z gubernią Wołyńską. Powtóre, Rosyę obowiązuje dotychczas umowa wiedeńska z r. 1815, na mocy której utworzono Królestwo Polskie. Umowa ta pomiędzy Prusami, Austryą i Rosyą, potwierdzona przez wszystkie państwa Europy, zastrzega wyraźnie, że obszaru Królestwa nie wolno uszczuplać. Rosya możeby na tę umowę nie zważała, bo żadne państwo europejskie nie miałoby ochoty wydawać Rosyi wojny za niedotrzymanie umowy. Ale najważniejsza jest to, że przyłączenie do gub. wołyńskiej 900,000 ludności, w połowie blizko polskiej, mogłoby dla Rosyi być niebezpiecznem. Na Wołyniu mieszka również sporo ludności polskiej, wśród tamtejszego ludu ruskiego mogłyby się obudzić wspomnienia, że i on niegdyś był unickim, że na prawosławie nawrócono go podstępem, a wówczas ruch nieprzyjazny dla rządu rosyjskiego może się rozszerzyć na cały Wołyń. Byłoby to dla rządu rosyjskiego bardzo niebezpiecznem.

My się nie lękamy żadnych zmian, któreby rząd rosyjski na naszą zgubę obmyślał. Opierali się unici przez tyle lat nieludzkim prześladowaniom, opierać się będą i teraz gdyby ich od Królestwa Polskiego odłączono.

Zresztą pogłoska o tej zmianie, jak to już zaznaczyliśmy, nie potwierdza się dotychczas, rząd rosyjski prawdopodobnie nie zdecyduje się na ten krok niebezpieczny.

Wiadomości.

Z kraju.

Zjazd Kółek rolniczych pow. lwowskiego odbył się we Lwowie w niedzielę dnia 17. b. m. Przybyło około 80 delegatów Kółek i liczni goście. Przewodniczący dr. Bronisław Dulęba opowiedział dzieje powstania i rozwoju Kółek rolniczych i zachęcił do dzielniejszej pracy nad Kółkami w powiecie lwowskim. Zajmującym był odczyt o niektórych pasożytach zwierząt i ludzi, głównie o tasiemcu i węgrach. Uchwalono domagać się u rządu zmiany przepisów sanitarnych tak, aby mięsa ze zabitych świń nie zakopywano jak dotąd, ale sprzedawano wygotowane, bo wtedy jest ono nieszkodliwe. Prócz tego omawiano sprawę ochotniczych straży pożarnych i uchwalono zakładać je zaraz w Kółkach, a nadto ma wkrótce odbyć się zjazd w Prusach kolo Lwowa, gdzie odbędzie się kurs nauki strażackiej dla wysłańców Kółek powiatu lwowskiego. — Zajmowano się też sprawą podniesienia ogrodnictwa, co może przynieść ładne zyski ludności powiatu lwowskiego, dokąd masami sprowadzają owoce z dalekich obcych krajów, bo nie ma swoich; dla podniesienia zamiłowania do chodowli drzew owocowych postanowiono urządzać święto sadzenia drzew. Na końcu wybrano delegatów na zjazd ogólnej Rady w Jaśle w dniach 8. i 9. lipca b. r.

Pomnik Grottgera w Krakowie. W naszym piśmie daliśmy już dwa obrazki sławnego rysownika polskiego Artura Grottgera: „W obozie" (nr. 6) i „Będzie mniej o jednego" (nr. 10). Temu wielkiemu rysownikowi wystawiono obecnie w Krakowie pomnik. Uroczyste odsłonięcie odbyło się w sobotę dnia 16 maja. Pomnik stoi na plantach

przed budynkiem Towarzystwa sztuk pięknych; jest z bronzu, a wznosi się na granitowej podstawie.

Wycieczki włościańskie do Krakowa, zgłoszone w roku bieżącym do Zarządu głównego, są nader liczne i obejmują przeszło 600 uczestników oraz bardzo wiele młodzieży szkolnej. Szczególnie licznie zapowiedziano wycieczki z powiatów: jasielskiego, przemyślańskiego, buczackiego i tarnopolskiego. Pierwsza wycieczka w sile przeszło 200 włościan zawitała do Krakowa dnia 16 b. m. Zarząd główny T. S. L. nie mogąc z braku kompetencyi statutowej zajmować się wycieczkami, z własnej inicyatywy powołał do działania specyalny komitet dla przyjmowania i zajęcia się przybyłemi wycieczkami. Do komitetu weszli: przewodniczący kapucyn O. Anioł, sekretarze pp. St. Nowicki i Andrzej Baran, jako członkowie pp.: M. Siedlecka, W. Broniewski, K. Wojnar, prof. dr. H. Jordan, dr. E. Bandrowski, A. Winiarski, p. Wojnarowa, W. Wysocki, St. Panaś, St. Cebula i Bol. Sulimirski. Komitet podzielił się na trzy oddziały: kwaterunkowy, gospodarczy i dla oprowadzania wycieczek po Krakowie.

VIII. praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządów Spółek oszczęd. i pożyczek w Krakowie urządzi Biuro patronatu z polecenia Wydziału krajowego w czasie od 15. do 27. czerwca 1903 r.

Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia Spółki ma być danem pierwszeństwo. Nadmienia się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 30-tu.

Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć:

1. Metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata i

2. próbę zwykłego pisma każdego kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia, obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłki od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Krakowa oddalonych, o zniżenie ceny jazdy kolejowej.

Wreszcie poczyni także Biuro Patronatu ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia i utrzymania przyjętych na kurs kandydatów.

Niestemplowane podania należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“ najpóźniej do dnia 27 maja br.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Pożar Biecza. W zeszłym tygodniu spaliło się miasteczko Biecz, w powiecie Gorlickim. Spaliła się cała jedna dzielnica, około 90 domów. Straty są bardzo wielkie, obliczają je na 300 tysięcy koron. Około 300 rodzin zostało bez dachu. Wielu mieszczan było w czasie pożaru na targu w Gorlicach, i nie mogli ratować swego mienia. W piwnicy jednego ze spalonych domów znaleziono zwłoki właściciela tego domu, Mazurkiewicza, przysypanego gruzami i uduszonego, trzymającego w jednej ręce banknoty, a w drugiej woreczek srebrnych pieniędzy. Mnóstwo też innych osób uległo poparzeniu.

Uderzenie piorunu. W Magierowie uderzył w niedzielę 10 bm. piorun w kościół w czasie nabożeństwa i kilka osób ciężko zranił. Kościół nie był zaopatrzony w gromochron,

Wielkich kradzieży na kolejach dopuszczało się kilku wspólników, złożonych ze starszych konduktorów kolejowych. Wykradali oni w czasie drogi kosztowności z kufrów złożonych na bagaż. W sprawie tej toczy się śledztwo w Krakowie. Uwięziono nadkonduktora Skrzyszowskiego i pięciu starszych konduktorów.

Zgromadzenie powiatowe w Rawie ruskiej odbyło się w sobotę 9 bm. w sali Straźnicy. Sala była przepełniona, zgromadziło się w niej kilkaset osób, przeważnie włościanie. Przemawiał p. Kozłowski, opowiadając dzieje powiatu od najdawniejszych czasów, wykazując, że Polacy mają do tej ziemi to samo prawo, co i Rusini. Przemawiali też włościanie, jak p. Marcin Cich z Potylicza, uskarżając się na brak kościołów.

Zjazdy we Lwowie. Jak już pisaliśmy, w czasie Zielonych Świąt odbędzie się we Lwowie Wiec narodowy. Prawie równocześnie, bo 1 i 2 czerwca odbędzie się tu zjazd delegatów Tow. Szkoły ludowej.

W dniach 28 i 29 czerwca odbędzie się zaś wielki Zlot Sokołów polskich, na który zjeżdżają także Sokoli z Czech i innych krajów.

Zakonnicy francuscy przenoszą się do Galicyi. Podobno wydaleni z Francyi zakonnicy Benedyktyni zamierzają osiąść w Tyńcu pod Krakowem. Znajdują się tu nad Wisłą ruiny starożytnego klasztoru Benedyktynów, założonego jeszcze za czasów Chrobrego. Sławni zaś Kartuzi mają osiedlić się w Wiśniczu koło Bochni, gdzie istnieją ruiny sławnego zamku Kmitów.

Fundusz wrzesiński. Na pomoc rodzinom i dzieciom skazanym w procesie wrzesińskim, zebrano jak wiadomo paręset tysięcy marek. Pieniądzmi temi opiekował się Komitet złożony z kilku szanownych i poważnych ludzi. Niemców kłuło to w oczy, to też wytoczyli członkom tego komitetu proces. Ponieważ zachodziła obawa, że Niemcy zechcą zagrabić kilkadziesiąt tysięcy marek, które z funduszu tego pozostały, przeto komitet ów odesłał pieniądze do Krakowa. Tam nie dosięgnie ich chciwa łapa Prusaków, a poszkodowani w procesie będą mogli otrzymywać zapomogi przez komitet, który w tym celu zawiązał się w Krakowie.

Założenie Związku Towarzystw włościańskich w zaborze pruskim. W Toruniu odbył się zjazd Polaków z Prus Zachodnich i Wschodnich, celem założenia Związku Towarzystw ludowych. Przybyło bardzo wielu księży, delegaci Towarzystw i prawie wszystkie wybitniejsze osoby polskie. Uchwalono założyć ten Związek i przyjęto odpowiednią ustawę.

Proces o polski pacierz. W sprawie kar szkolnych, nakładanych na córkę p. Smidowicza, piekarza we Wrześni, odbędzie się przed senatem karnym w Berlinie proces dnia 25 bm. Córka p. Śmidowicza, nie chcąc odmawiać pacierza po niemiecku, ani uczyć się religii w języku niemieckim, była za to dotkliwie karaną; nie mogąc dłużej wytrzymać wymierzonych kar, wyjechała zagranicę, gdzie się dotychczas znajduje. Że jednak nie otrzymała świadectwa, zwalniającego ją od dalszego uczęszczania do szkoły, przeto sypią się na p. Śmidowicza kary szkolne, jedna po drugiej.

Ze świata.

Rada państwa w Wiedniu. W tym tygodniu sprawozdawczym odbyły się tylko dwa posiedzenia: w piątek 15 bm. i we wtorek 19 bm. Posiedzenie piątkowe zajęły całkiem rozmaite pytania, wystosowane do rządu, tzw. interpelacye, mało wartości mające. Posiedzenie wtorkowe zajęła sprawa rozruchów w Kroacyi. Słoweńcy domagali się, aby rząd austryacki wpłynął na poskromienie rządu węgierskiego, który swojem postępowaniem w Chorwacyi wywołuje tylko zaburzenia, a potem je za ostro tłumi. Jednak wniosku tego nie uchwalono. Radzono też dalej nad ustawą o odpoczynku niedzielnym.

Koło polskie w Wiedniu na posiedzeniu sobotniem zajmowało się sprawą tak ogromnych pożarów w naszym kraju i postanowiło domagać się ustawy o przymusowem krajowem ubezpieczeniu wszystkich domów.

Chorwącya. Zaburzenia w Chorwacyi przeciw rządowi węgierskiemu nie ustają. Wciąż przychodzi do krwawych starć głównie między chłopami Chorwackimi, a żandarmeryą i wojskiem węgierskim. W nocy z 13 na 14 bm. napadło przeszło 500 osób na dworzec w Bukari i zburzyło go. Przyszło przytem do krwawego starcia z wojskiem; wiele osób uwięziono. Na drugi dzień znów się ponowiły tam rozruchy. Około 600 osób, uzbrojonych w kije, udało się przed budynek gminny i zażądało wypuszczenia poprzednio uwięzionych; przytem wywalono okna i drzwi i naczelnik gminy musiał wypuścić 25-ciu uwięzionych. Gdy nadeszło wojsko lud się rozprószył. W miejscowości Draga ludność zdzierała herby węgierskie z publicznych gmachów i przecinała druty telegraficzne.

W miejscowości Gradszyn przyszło we wtorek do ostrego starcia między chłopami a żandarmami. Żandarmi ranili dwóch chłopów. W okręgu Krizowackim sądy doraźne skazały na powieszenie dwóch chłopów za rozruchy. Wdowa po jednym z nich dostała pomięszania zmysłów z rozpaczy. Wyrok wywołał nowe rozruchy, przyczem żandarmi węgierscy jednego chłopa zastrzelili a drugiego przebili bagnetem. Kilku aresztowanych oddano pod sąd doraźny.

W stolicy Zagrzebiu odbyła się we środę 20 bm. wielka uroczystość z powodu rocznicy wielkiego patryoty chorwackiego bana Jelacica. Na pomniku jego umieszczono wieniec z napisem: „Zbudź się wielki banie! Ojczyzna potrzebuje twego oręża“. Przytem przyszło do starcia z policyą i podobno kilkaset osób aresztowano. Wogóle położenie w Chorwacyi jest groźne. W więzieniach siedzi przeszło 2 tysiące osób za rozruchy, między innymi prawie wszyscy redaktorzy pism patryotycznych. Bardzo żywy udział w tym ruchu narodowym biorą kobiety.

Na Bałkanie. Potyczki między wojskiem tureckiem a oddziałami bułgarskimi prawie ustały. Ostatnia była w obwodzie Monasterrkim 15 bm. Natomiast Turcy aresztują Bułgarów gdzie mogą. Nawet najwyżsi dygnitarze kościelni bułgarscy dostali się do więzienia lub dostali areszt domowy; podobno uwięziono samego metropolitę. Turcy zarzucają im, że działali w porozumieniu z rewolucyjnymi komitetami macedońskimi.

Natomiast wiele kłopotu mają Turcy z Albańczykami Nie chcą oni ich drażnić, bo są muzułmanami i straż przyboczna sułtana składa się z samych Albańczyków. Aby poskromić Albańczyków w Macedonii wprowadzili Turcy wojsko do Ipeki, najobronniejszej ich miejscowości. Po drodze przyszło do starcia Albańczyków z wojskiem tureckiem. Już dwa szczepy Albańskie zgodziły się na przeprowadzenie reform i żandarmów chrześcijańskich.

W Bułgaryi musiał dotychczasowy rząd ustąpić. Książę Ferdynand mianował naczelnikiem rządu Petrowa, który jest wrogo usposobiony do Rosyi, i takich też dobrał sobie ministrów. Moskale z tego są bardzo niezadowoleni. Wogóle na Bałkanie wzrasta coraz bardziej nienawiść do Rosyi, która dotąd zawsze udawała opiekunkę i przyjaciółkę tamtejszych ludów słowaińskich. Teraz poznają się na farbowanych lisach.

Francya. Walka z kościołem nie ustaje. W kościele Belwil przyszło do starcia i 10 osób zostało dosyć ciężko pokaleczonych. W chwili mianowicie, gdy ksiądz rozpoczął kazanie, zaczęła grupa wolnomyślnych, stojących pod amboną krzyczeć: „dosyć“. Młodzież katolicka rzuciła się na nich z laskami i pięściami. Przyszło do ogólnej bójki. Ze wszystkich stron latały kije. Policya wreszcie rozłączyla walczących i wyprowadziła 50 osób z kościoła, 5 osób aresztowano. — Tak samo przyszło do bójki w kościele w mieście Tulonie. — W parlamencie francuskim odbyły się ostre rozprawy z powodu prześladowania kościoła przez rząd. Posłowie katoliccy surowo potępiali postępowanie rządu. Ten jednak ma za sobą większość Izby poselskiej ze socyalistów i nieprzyjaciół Kościoła i nic sobie nie robi z pogwałcenia wolności religijnej ludności.

Rosya. W Ufie, w głębi Rosyi, zastrzelono w ogrodzie gubernatora Bogdanowicza. Przyczyną było to, że kazał on strzelać do ludności w czasie wielkich zaburzeń robotniczych w Złotoustem, o których pisaliśmy w zeszycie 14 tym.

Donoszą też, że wybuchły rozruchy w gubernii saratowskiej i przybierają coraz większe rozmiary. Chłopi podpalili już kilka folwarków i dworów i grożą dalszem podpalaniem. Gubernator ściąga siły wojskowe w celu stłumienia rozruchów, które dotychczas trwają w całej pełni.

Japonia powiększa swoją siłę wojenną na morzu i na ten cel przeznacza 10 milionów funtów szterlingów (tyle co 240 milionów koron). Widać Japonia sposobi się do rozprawy z Rosyą, która nie chce ustąpić z Mandżuryi.

Rozmaitości.

Dziwny zbieg okoliczności. Ojciec św. postanowił wyposażyć wszystkie dzieci, urodzone w dniu jubileuszu, t. j. dnia 3 marca. Średnia liczba urodzin w Rzymie wynosi 35 dziennie. Tymczasem 3 marca dziwnym zbiegiem okoliczności przyszło na świat 93 dzieci t. j, tyle, ile papież liczy lat. Śród noworodków tych zdarzyły się dwie pary bliźniąt-chłopców, oraz trojaczki: dwóch chłopców i dziewczynka.

Niezwykła wytrwałość. Grecka następczyni tronu przyjmowała niedawno i hojnie obdarzyła 83-letnią, z Tripolisu pochodzącą zakonnicę, Anastazyę Demesticha, która życie swoje z niezwykłą wytrwałością poświęciła jednemu celowi. Była ona za młodu służącą i została zakonnicą, gdy na skutek snu wykopała we wskazanem miejscu obraz święty. Zdobyła środki na zbudowanie kościoła w tem miejscu, a za dalszy cel życia postanowiła sobie zebrane fundusze na budowę szpitala w Tripolisie. Z niesłychaną cierpliwością i wytrwałością chodziła przez długi szereg lat od domu do domu, prosząc o datki, zarówno na wzniesienie i powiększenie kościoła, jak na założenie szpitala. Obecnie posiada 70,000 drachm, a za tę sumę stanie szpital w Tripolisie.

Długowieczność. W Odesie żyje pewien staruszek, Polak, niejaki Aleksander Wojciechowski, który obecnie liczy 119 rok życia. Wojciechowski ma umysł jasny i pamięta wszystkie zdarzenia swego długiego żywota. Słyszy bardzo dobrze, wzrok ma słaby. Ożenił się dopiero mając 100 lat.

Zasypanie miasteczka w Ameryce, w Kanadzie. W górze Turtle (czytaj Tortl) nastąpił straszny wybuch; kamienie i pył zasypały sąsiednie miasteczko Frank, przyczem około 100 ludzi straciło życie. W górze tej była kopalnia i zostawiono w niej wielkie ilości dynamitu i ten dynamit teraz spowodował taki straszny wybuch.

Zbiory pszenicy w Australii, gdzie lato przypada na naszą zimę, były teraz bardzo złe, gorsze niż kiedykolwiek; zebrano o 7 milionów cetnarów mniej pszenicy niż w roku zeszłym; zapewne wpłynie to na lepsze ceny pszenicy w świecie.

Ostatnie życzenie. Sędzia do skazanego, któremu dopiero co wyrok śmierci odczytał:

— Czy oskarżony ma jakie ostatnie życzenie?

Skazany z wielką uniżonością:

— Tak jest... Proszę o wypuszczenie mnie na wolną stopę i bezpłatny bilet do Ameryki.

Wolica pow. Sambor jest zaraz do parcelacyi Mazurom. Warunki bardzo korzystne. Jaka ziemia, to najlepiej pokazują urodzaje bardzo ładne. Cena zniżona dla Polaków. Sprawą parcelacyi interesuje się podpisany, który najchętniej i najtroskliwiej zaopiekuje się Polakami w Wolicy. Tylko trzeba już raz korzystać z tej sposobności, ale wnet, bo dużo wrogów naszych już chce kupić ziemię naszą. Ufni w dobroć Wszechmocnego Boga przybywajcie tu jak najspieszniej, a będziecie tu szczęśliwi. Stacya i poczta Nadyby-Wojutycze dnia 19 maja 1903. ks. Huciński.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Fr. Zarodowi 4 kor. otrzymaliśmy. — P. Świętojańskiemu w Wiel. kalendarze mamy jeszcze Powszechny po 1 kor. 30 h. Polak, Gospodarz i Maryański po 70 hal. — P: J. Czerneckiemu Nr. 13, 14 i 18 wysłaliśmy. — P. Szymonowi Kuźniarowi: wysłaliśmy od kwietnia. Na zwłokę do lipca zgadzamy się. — P. Antoniemu Mosiowi na zwłokę do lipca zgadzamy się. — P. Kozłowskiemu: prenumerata roczna wynosi 5 marek półroczna 2·50 fenigów, żądane egz. wysłaliśmy.

Na kościołe. w Wolicy ofiarowali: JWielm. Kazimierz T. ze Lwowa 20 kor., Wielm. Jan Manaczyński nadstrażnik skarb. z Jastrzębca 2 kor., Wielm. Zofia J. 2 kor. — Dotychczas 504 kor. 77 gr. „Bóg zapłać“ wszystkim dobrodziejom. ks. Huciński, Nadyby-Wojotycze.

Od Zarządu „Ojczyzny“.

Zapisujcie sobie zaraz „Ojczyznę!“

Pismo nasze jest bardzo tanie, bo kosztuje na kwartał tylko **1 koronę**, a za to otrzymuje się co tydzień na niedzielę 1 zeszyt pisma i raz na miesiąc ładną i pożyteczną książeczkę. Można jeszcze dostać wszystkie zeszyty, jakie wyszły od początku roku, bośmy umyślnie zachowali trochę zeszytów każdego numeru dla tych, co się później zapiszą; więc każdemu je poszlemy za zwykłą zapłatą 1 korony na kwartał, dopóki wystarczy. Każdemu też poszlemy 1 zeszyt naszego pisma na okaz za darmo. Kto się chce dowiedzieć prawdziwych rzeczy o tem, co się dzieje w całej Polsce, i w całym świecie, niech czyta „Ojczyznę“.

Wystarczy do nas pisać: Zarząd „Ojczyzny“ we Lwowie.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawniczego.
Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarz. J. Ziembińskiego.